№ 28. Warszawa, Sroda $\frac{18}{30}$ Kwietnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie tak sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartal nie za koperty.

Jutro WNIEBOWST. PAŃ. ŚŚ. Filipa i Jakóba. Wschód słońca o g. 4 m. 32.—Zach. o g. 7 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 22. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 10.

Jutro, z powodu święta uroczystego, Kronika nie wyjdzie.

W kościele po-Paulińskiém w dniu 4 Maja (to jest w niedzielę), przypada doroczna uroczystość Znalezienia świętego Krzyża z odpustem zupełnym, z wystawieniem Najświętszego SAKRAMENTU, z kazaniami i processją, tak zrana jak i po południu, o którem to nabożeństwie arcy-bractwo Pięciu Ran JEZUSOWYCH wiernych kościoła zawiadamia.

Przez wszystkie dni miesiąca Maja r. b. o godzinie 6éj po południu, odbywać się będzie w kościele po-Paulińskim św. Ducha Nabożeństwo Majowe, jak w latach poprzednich w niedziele i święta z stosownemi kazaniami.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez rozkaz CESARSKI, w wydziale wojskowym, o stopniach cywilnych, z dnia 3go Kwietnia, mianowani zostali: p. o. dyrektora kancelarji główno-dowodzącego b. zachodnią i średnią armjami, rzeczywisty radca stanu Kozaczkowski, dyrektorem kancelarji główno-dowodzącego armją 1 ą; jenerał-sztabs-doktór b. zachodniéj i średniéj armji, radca tajny Czetyrkin, jenerał-sztabs-doktorem armji 1 ej.

— Przez rozkaz CESARSKI, w wydziale wojskowym z dnia 5go Kwietnia: prezes rady Państwa i komitetów: ministrów, Kaukazkiego i Sybirskiego, senator, jenerał-adjutant, jenerał-jazdy książę Czernyszew, na własną prośbę, z powodu zupełnéj słabości zdrowia, NAJMIŁOSCIWIEJ uwolniony został od teraźniejszych obowiązków, z pozostaniem jenerał adjutantem. Członek rady Państwa, szef Żandarmów, dowodzący główną kwaterą CESARSKĄ, prezes rady zakładów naukowych wojskowych, i główny naczelnik wydziału 3go, własnéj JEGO CESARSKIEJ MOSCI kancelarji, jenerał-adjutant, jenerał jazdy hr. Orłow, mianowany został prezesem: rady państwa i komitetów: ministrów, Kaukazkiego i Sybirskiego, z pozostaniem jenerał-adjutantem.

— Przez dyplom CESARSKI z dnia 27 Marca, NAJMIŁOSCIWIEJ mianowany został kawalerem CESARSKO-KRÓLEWSKIEGO orderu św. Stanisława klasy 1éj, rzecz. radca stanu Engelhardt, wice-prezes banku Polskiego.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 1. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 k. $71\frac{1}{2}$.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 98 kop. 43. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rs. 98 k. 77.—Za półimperjały żądano rs. 5 k. 24. — Kupon Obl. rs.—kop. $32\frac{2}{9}$. Listów zastaw. k. $21\frac{1}{6}$. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs.—kop. $23\frac{11}{18}$.

Korrespondencja Kroniki.

Kraków 20 kwietnia.

Obchód uroczystości teatralnéj. — Aktorowie polscy jadą do Wiednia. — Pan Pfejfer podobny do Napoleona.—Koncert hr. Tyszkiewicza. — Budy jarmarczne.— Zakupno kolei żelaznej galicyjskiéj. — Kraków mają oświecać. — Nowy zamach na własność. — Zniesienie propinacji. — Wystawa sztuk pięknych. — Boratyński, Lesser, Simmler. — Łuszczkiewicz z Krakowa. — Leon Kapliński. — Tepa i Winterhalter.

Ostatni mój list zapowiadał obchód pięćdziesięcioletniéj rocznicy założenia teatru polskiego w Krakowie, i koncert hr. Tadeusza Tyszkiewicza. I jedno i drugie udało się dobrze. W teatrze przedstawiano drugą część Krakowiaków i Gorali, po czem dyrektor sceny polskiéj deklamował stosowny do okoliczności wiersz, napisany przez pana Anczyca, który nie wiele sam z siebie znaczący, podniesiony został wybornem wygłoszeniem. Potem było *tablo* z widokiem Krakowa i muzami otaczającemi posągi trzech filarów sceny naszéj, to jest: Bogusławskiego Wojciecha, J. N. Kamińskiego i Kluszewskiego; w końcu zapalony ogień bengalski pochłonął to wszystko w tumanach krztuszącego dymu. Pan Pfejfer z całą trupą, mocno pomnożoną, z odnowioną garderobą, niezawodnie wyjeżdża do Wiednia, gdzie dziennik już głoszą jego przybycie. Najwięcéj rachuje on na swoje podobieństwo z cesarzem Napoleonem, ale nie dzisiejszym, i dla tego myśli sprawić efekt w Wiedniu występując w sztuce *Napoleon w Hiszpanji*, gdzie na scenę wjeżdża na białym koniu. Gdy zaś w Wiedniu nigdy nie widziano Napoleona na scenie i to podobnego z nieboszczykiem, przeto wiedeńczycy naprzód się już cieszą z téj nowości. — Oby mu się powiodło jak najlepiéj! będzie to odwet za tyle wieńców, a raczéj banknotów zebranych w naszym kraju przez wiedeńczyków. Grano tu z nowych sztuk francuzkich *Kobiety z kamienia* i wcale dobrze powiodła się reprezentacja, chociaż w prologu aktorowie nasi nie tego umieli udawać starych greków. Koncert na ubogich, dany w sali redutowéj, na którym popisywał się hr. T. na fortepjanie, przyniósł z 800 złp. dochodu, co od czasu Liszta rzecz niesłychana. Gra hr. T. bardzo jest pewna, słowem doskonała; jednakże nie było w niéj tego wdzięku, tego cieniowania, podziwianego w grze Kontskiego. Powiadano, że zbyt twardy fortepjan nie mógł wydać tych wszystkich modelacji. — Proszę nie uważać tego za żadną krytykę; gdyż koncertantowi należy się sama pochwała i wdzięczność, że się przychylił do usilnych próśb niektórych pań dobroczynnych i dał się słyszeć publicznie. Trzech młodzieńców ze szkoły muzycznéj urozmaiciło koncert, śpiewając trjo z *Proroka* przy akompanjowaniu fortepjanu.— Otóż i *Omega* naszych zabaw artystycznych. Teraz inna się zaczyna: *Jarmark na ś. Wojciech*.— Nic jeszcze o nim nie mogę powiedzieć, bo się nie zaczął kiedy ten list piszę, ale początek już jest; budy kramarskie stoją długiemi szeregami na rynku i na ulicy Franciszkańskiéj, oczekując na przyjęcie towarów i kupców; jak ci znowu będą czekać na kupujących. Co mówię, czekać?!! Taki opanował zapał całą publiczność i wyższą i niższą i bogatą i ubogą, że z gorączkową niespokojnością wygląda téj chwili kiedy będzie mogła rzucić się na tysiące nawiezionych nowości i rozerwać je w mgnieniu oka. Wyobrażam sobie ten ścisk, to darcie się do kramów, to popychanie, w którém jeśli nie zaduszonym, to okradzionym można być na pewne. Zobaczymy czy się obejdzie bez kozery!

Zaintrygowała tu wyższy i handlowo przemysłowy świat wiadomość, że książę Sapieha z kilkoma innymi panami pojechał do Wiednia starać się o zakupno kolei żelaznéj w Galicji, a przytem w imieniu właścicieli ziemskich galicyjskich, protestować albowiem podobnie jak postąpiono sobie ze zniesieniem pańszczyzny w roku 1848, zamierzano postąpić z propinacją, pozwalając każdemu szynkować wódkę, bez względu, że ten dochód był nieraz jedynym dochodem właściciela. Dziedzice miasteczek najokropniéj byli zagrożeni; jednakowoż to miała wyrobić deputacja, że odstąpiono od tego planu i zostawiono nadal jak było. Również jak słychać miał ks. Sapieha otrzymać

STACH Z KĘPY.

POWIEŚĆ

Z ŻYCIA WIEJSKIEGO LUDU.

Napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ale pozwólno pan mnie, — zawołał dziedzic, — bo teraz moja koléj.

— Ja tylko powiem dwa słowa.

— Ja jedno tylko!

A na to pani wstała od drugiego stołu i stanąwszy pomiędzy księdzem wikarym i mężem, rzekła dobitnie:

— Ani jednego słowa, ani pół słowa nawet, bo już spór wasz doszedł do tego punktu, gdzie już tylko ktoś trzeci mówić może i powinien, a tym trzecim ja będę.

Tedy obadwa umilkli, a pani usiadłszy pomiędzy nimi, mówiła tak prawie:

— Sprzeczacie się o rzecz, którą nigdy nie rozstrzygniecie, bo żaden z was nie chce dokładnie wyrozumieć drugiego, każden się namiętnością unosi i każden myśli, że już z góry ma prawdę po sobie. A tymczasem prawda nie jest ani przy tym, ani przy owym, tylko, jak zawsze we środku.

— Tak jest, mościa dobrodziéjko, — rzekł na to ksiądz pleban wstając i całując ją w rękę, święta prawda, właśnie to miałem powiedzieć: in medio virtus.

— Żaden z was nie ma prawdy, — mówiła pani, — bo ani ty nie masz prawdy, jeżeli całą tę przeszłość szlachecką masz za niepokalaną i czystą; ani ksiądz wikary jéj nie ma, jeżeli całą tę przeszłość potępia. A jeżeli chcecie, to obadwa znów macie prawdę: ty, jeżeli wszystkie pamiątki z przeszłości kochasz i czcisz jako święte, a ksiądz wikary, jeżeli ten lud poczciwy z jego wiékowych cierpień historją, równą otacza czcią i miłością. Więc jak obadwa macie prawdę w waszéj czci i miłości, tak znowu obadwa macie nieprawdę, jeżeli sobie téj czci zaprzeczacie. A w zarzutach wzajemnych to znów macie prawdę obadwa: bo namiętnościami się unosicie i jedni i drudzy, nienawiści wzniecacie pomiędzy sobą i jedni i drudzy, do wyłączności i fakcji skorzyście równo i jedni i drudzy: i znowu w tem prawdy nie macie obadwa, jeżeli jeden chce stare czasy powrócić, mówiąc że były rajem, a drugi, jeżeli chce nowy z gruntu ład zaprowadzić, i powiada, że przyprowadzi królestwo niebieskie na ziemię. Bo dopóki będziecie mieć tylko siebie samych na oku a drugich w pogardzie i nienawiści, żaden z was nietylko tu, ale ani tam nawet królestwa Bożego nie ujrzy, jeno jako ziemskiemi chuciami skalany, ziemię też tylko na wiekuistą dostanie nagrodę.

— Święta prawda, — rzekł na to ksiądz pleban, — właśnie to miałem powiedzieć.

A pani tak potem mówiła:

— Lecz idźmy daléj i spytajmy się, o co też wam chodzi właściwie? Więc powiedz mi też pan najpierwéj, księże wikary, czy można więcéj robić dla ludu, jak mój mąż robi w swych dobrach?

— A! ja tego nie mówię, — rzekł na to wikary, — i owszem, dziwię się zawsze pańskiéj dobroci serca i uczynności.

— A teraz ty mi powiedz mój mężu, czy można więcéj przeszłość szanować i znać nawet gruntowniéj tę przeszłość, niż ją ten ksiądz wikary?

— A zapewne! ksiądz wikary jest mistrzem w znajomości historji.

przywilej na prowadzenie nowéj kolei od Rzeszowa czy téż Przemyśla do Czerniowiec. Przedsiębierstwo to byłoby bardzo korzystnem, gdyby mu rząd sprzedał już gotową kolej z Krakowa do Dembicy; lecz mówią, że ją nabędzie na własność towarzystwo tak zwanéj kolei północnéj, z czego wyniknie zysk ciągły dla towarzystwa kolei północnéj, przychodzącego na gotowe, a ciągłe wydatki dla nowych przedsiębierców. Magistrat Krakowski, a również i Lwowski, zawarł kontrakta z jakiemś pruskiem towarzystwem o oświetlenie tych dwóch miast gazem, z czego bardzo się cieszymy, że nam choć gazowe światło zabłyśnie. — Słychać także o mającéj nastąpić restauracji naszych sukiennic, do których będą przybudowane dwa skrzydła na urząd miejski, sam gmach zostanie wewnątrz oświetlony oknami dającemi jasność z góry, i tym sposobem utworzy się rodzaj *passażu* z szeregiem sklepów po jednéj i po drugiéj stronie. Słowem, jest u nas wiele rzeczy do zrobienia, nietylko aby upięknić, ale i pożytek przynieść; — jednakowoż prawdziwego ruchu handlowego, a tém mniéj przemysłowego nie widać, nie dla tego żeby brakło kapitałów i ludzi przedsiębierczych a rzecz znających, ale że każde przedsięwzięcie, choć protegowane z góry, napotyka z dołu tysiące formalności, o które wszystko się rozbija. Zawsze słyszymy że się coś robi lub ma robić, a tymczasem co dzień jedno i to samo, i nic się w koło nie zmienia, prócz, że coraz nowa kancelarja i nowi urzędnicy się zjawiają, a co papieru wychodzi na pisanie, to ręczę żeby aktami pokrył powierzchnię kuli ziemskiéj.

Obiecałem pisać o wystawie, która już ma się ku schyłkowi; gdyż około pierwszych dni Maja zamkniętą zostanie. Nie myślę jednak opisywać każdego obrazu, nie wszystkie bowiem są tak zajmujące, aby opisu wartały, potem relacja taka zabrałaby dużo listów i znudziła czytelników obojętniejszych dla sztuk pięknych, których zapewne jest więcéj niż miłośników. Dom przeznaczony na wystawę, a razem mieszczący galerję Dombskich, leży przy Wiślnéj ulicy na rogu; ale wystawa i galerja mieszczą się na drugiem piętrze w dość obszernych lecz nie wysokich, ani osobliwie oświeconych pokojach. Zdaje mi się, że lokal ten pokaże się niedostatecznym; trzy bowiem pokoje przeznaczone na wystawę nie mogą już pomieścić obrazów; część ich wtargnęła do sali gdzie się znajduje galerja. Najlepiéj zdaniem mojem, gdy każdego z naszych malarzy przechodzić będę z osobna, zastanawiając się nad tém co najlepszego zrobił.

Boratyński, członek akademji florenckiéj, nadesłał najwięcéj swych robot; to jakiś gienjusz niezmiernie płodny i w jakim chcesz rodzaju, lubo niezmiernie nierówny sobie, jedne bowiem utwory jego pendzla dziwią, drugie zachwycają, trzecie zasmucają. Do najlepszych, zdaniem znawców, i w tém się zgadzam z krytyką w *Czasie*, można policzyć sepją i tuszem malowany spory obraz przedstawiający Ugolina prowadzonego na śmierć. Jakie tam mnóstwo figur! a jak każda ma inną fizjonomję! a jaki odmienny układ! to dziwić się potrzeba téj płodności fantazji, która to wszystko umiała ustawić tak naturalnie i żywo, iż patrząc, zdaje się że jesteś świadkiem téj sceny ludowéj w wiekach średnich. Wszelako jest to tylko pomysł do obrazu; wykonany olejno ręką mistrza mógłby stanowić epokę w historycznem malarstwie. Pejzaże Boratyńskiego noszą znamię wielkiéj śmiałości pendzla; drzewa prześlicznie robione, ale widać że więcéj robił z modelów jak z natury. Akwarella wielka, przedstawiająca potok rozbijający się po skałach, nadzwyczajnéj piękności, ale że bardzo droga, bo 1500 fran. kosztująca, więc nie znalazła amatora. W portretach mniéj on szczęśliwy; ksiądz biskup Łentowski, którego wymalował gdy był u wód nadreńskich, nie bardzo się udał; podobieństwo figury bardzo charakterystyczne, ale twarz skarykaturowana; znowu w portrecie swego syna, ładnego chłopaczka jak lalka, wymalował prawdziwą lalkę; a w wizerunku rycerza z 15go wieku pozwolił sobie do twarzy zdradzającéj stare malowanie i stare płótno, domalować korpus mężczyzny w czerwonéj tunice z halabardą w ręku. Znawcy zaraz to dostrzegli i przekonali się, że twarz malowana może przed dwustu laty, a reszta świeżo zrobiona. Tenże artysta wystawił jeszcze Rebekę, trzymającą gliniane naczynie przy studni; szkoda że nie dokończona, bo to bardzo pięknie pomyślana postać zbliżająca się do antyku. Oglądamy tu i kopję z Rafaela Madony znajdującéj się we Florencji. Kto tak umie oddać ducha wielkiego mistrza, jak pan Boratyński, ten nie powinien nic robić innego tylko kopjować. Znawcy największe pochwały oddają temu dziełu; ja również o ile mogę sobie przypomnieć, oryginał, który widziałem w galerji W. Księcia Toskańskiego, nie dostrzegam prawie różnicy. Tyle o panu Boratyńskim uważam za potrzebne dodać, że musi miéć nadzwyczajną wprawę i łatwość wylewania swych pomysłów na płótno. *Czas* bardzo słusznie nazwał go improwizatorem.

Lesser z Warszawy nadesłał dwa obrazy: *Zapał do boju młodego Krzywoustego* i *Szarka* i *Stirad*. Są to utwory w poważnym stylu historycznym. W pierwszym młody Bolesław klęczy przed ojcem swoim Władysławem Hermanem i błaga by mu pozwolił iść na boje. Stary ojciec uśmiecha się z wewnętrzną pociechą, obok stojący hetman Sieciech, doświadczony wódz, przeczuwa już w młodzieńcu to dzielne ramie jakie kiedyś da się we znaki Pomorzanom i niecierpliwie czeka na koniec sceny familijnéj, bojąc się aby młodego rycerza nieodwiodły od przedsięwzięcia łzy matki lub sióstr, albo obawa ojcowska. Ale dzielna Judyta wynosi mu tarczę, jak druga matka Spartanka, a rodzeństwo patrzy z podziwieniem na brata, który ich za chwilę pożegna. Piękny to pomysł! Wykonanie bardzo sumienne. Pod wystawą pałacu odbywa się tkliwa scena, a na dziedzińcu a raczéj na ulicy widać ruch wojenny. Kontrast ten robi wrażenie. Figury jednak mają coś teatralnego w sobie; artysta nie przeniósł się duchem w położenie osób, dla tego wrażenia nie tyle sprawia, ileby mógł był sprawić. Co się tyczy Szarki i Stirada, tu znowu przemawia poezja legendy. Las gęsty, tajemniczy, pod ogromnem drzewem siedzi amazonka Szarka do pół obnażona i uderza w róg dając hasło Właście aby przyskoczyła ze swoją drużyną amazonek i wzięła w moc przeciwnika i prześladowcę Stirada, którego upiwszy zaczarowanym napojem trzyma śpiącego na swoich kolanach, jak Dalila Samsona.

Ogólny rzut oka na tę kompozycję bardzo się podoba, a i w każdym szczególe znać pracę i myśl artysty; jednakże rysunek osoby Stirada znajduje naganę. Ten niedostatek mniéj mię obraża, zwłaszcza że zwykłem słuchać pierwszego wrażenia jakie na mnie obraz sprawia; a wrażenie Starki i Stirada należy do bardzo przyjemnych.

Simmler z Warszawy wzbogacił naszą wystawę w całem znaczeniu tego słowa. Wszystko co przysłał przekonywa że to niepospolity malarz, wyżéj stojący nad innych umiejętną kompozycją i techniką. Król Dawid grający na arfie pokazuje myślącego i natchnionego malarza. Ta twarz cierpiąca psalmisty, to oko podniesione ku niebu, i jaśniejące głębokiem natchnieniem a razem pełne nadziei że tylko z nieba przyjdzie pocieszenie w nieszczęściu charakteryzują królewskiego wieszcza w sposób bardzo wzniosły. Każdy pociąg pędzla wystudjowany starannie; zdaje się że nic nie brakuje całéj kompozycji tak jest poprawną. Jednakże jak we wszystkich obrazach Simmlera tak i w tym, nie ma dość siły, kolorytu.

Portret Deotymy przez tegoż, a Deotymy w fantastycznym stroju, bo w białéj tunice i purpurowym płaszczu, z dwoma jeniuszkami stenografującemi jéj improwizacje, również zadawalnia wymagania sztuki co do rysunku i dobrego wykonania; pomysł jednak téj wczesnéj apoteozy niebardzo szczęśliwy; tak chyba można malować Safonę lub Korynnę.

Przeciwnie portret naszego niewyczerpanego podróżnika Tryplina malowany z energją i tą prawdą jaką znachodzimy nieraz w starych portretach, co choć przedstawiają nieznane nam osoby, nie tracą pomimo tego swéj artystycznéj ceny, — zyskał powszechny oklask. Jakaż bo w wyrazie twarzy żywość, jaki na oczach dowcip! Widać że to człowiek, który zawsze ma coś nowego do powiedzenia. Porównywając ten portret z innemi portretami na wystawie, każdemu na myśl przychodzi, że taki artysta jak Simmler potrafiłby nawet z najprozaiczniejszéj fizjonomji interesującą stworzyć, kiedy inni nawet z interesujących twarzy nic zrobić nie mogą.

Jest jeszcze jeden jego portret małego rozmiaru, wyobrażający głowę kobiety w czarnem ubraniu, na tle ciemnem prześlicznie twarz odbija, malowana w rodzaju dawnych flamandzkich mistrzów.

Simmler przysłał i Zuzannę wychodzącą z kąpieli, którą podpatrują dwaj starce. Naga jéj postać dobrze modelowana; lecz się skromność krakowska zgorszyła tą nagotą i Zuzannę schowano.

Pan *Łuszczkiewicz* z Krakowa choć późno; bo dopiero w tych dniach, dał swoją dużą kompozy-

---

— No więc o cóż nam chodzi? doprawdy ja nie pojmuję. I nie pojmowałam nigdy tych sporów, bo zawsze byłam tego przekonania, że żebyście się tylko wyrozumieli wzajemnie, tobyście się sami nie mogli dosyć nadziwić, jakim sposobem mogliście się spierać ze sobą. Ale do tego zaledwie kiedy przyjść może pomiędzy wami, bo każdy z was rwie się tylko, ażeby czemprędzéj mógł swoje wygadać, ale do wysłuchania drugiego cierpliwości nie ma ni jeden ni drugi. I jeszcze innéj, daleko główniejszej rzeczy wam braknie, a tą rzeczą jest ufność wzajemna. Jestem przekonaną, że i jeden i drugi macie serce najlepsze i każden z was pragnie jak najwięcéj dobra dla rodu ludzkiego, ale każden z was ma przedewszystkiem drugiego na oku i patrzy raczéj na to, jakby tamtego robocie mógł co złego zarzucić, niżeli jakby swoją poprawił. Tak mając się w ustawicznéj zawiści, nie ufacie sobie nawzajem i zdaje się z was każdemu, że drugi dół pod nim kopie: i ztąd zamiast pracować każdy na swojem polu, spozieracie tylko na siebie z pod oka i kłócicie się o nic. Ale proszę was, żeby tego nadal nie było, niechaj inni sobie robią co chcą, ale wy bądźcie w zgodzie obadwa, a ty zaraz mój mężu, podaj rękę księdzu wikaremu i dajcie sobie słowo, że nigdy takiego sporu pomiędzy wami nie będzie.

Tedy dziedzic się śmiał i zaraz dał rękę księdzu wikaremu a ksiądz pleban przystąpił i rozciął, mówiąc poważnie:

— Niechże będzie zgoda na wieki wieków.

A pan był wesół sobie i żonę pocałowawszy w czoło, tak mówił:

— Bodajto kobiety! żeby też i sam szatan co rozerwał na świecie, to one przecie jeszcze potrafią złączyć i pogodzić. Niechaj tam sobie po miastach co chcą na kobiety zmyślają, a ja przecie powiadam, że w nich jest coś lepszego, niżeli w nas mężczyznach i żeby to w piśmie św. nie stało, to gotówbym zgoła nie wierzyć, że kobieta zrobioną została z żebra męzczyzny. Bo w takim razie znaczyłoby to dla niéj pewną pośledniość a jak mnie Bóg miły, w wielu rzeczach jest w niéj wielka wyższość nad nami. Proszę sobie wystawić, czemby to stał ten świat, gdyby kobiet nie było. A tożbyś my tu piekło zrobili niebawem! Ot! szkoda księże wikary że jesteś księdzem, bo bym cię zaraz ożenił i ręczę ci, że do kilku miesięcy wcale byś myślał i mówił inaczéj.

— A już znowu zaczynasz, — rzekła mu żona z uśmiechem.

— Nie, moje dziecko, ja sporu nie zaczynam ale trudno wam tego nie powiedzieć, że ci dzisiejsi profesorowie czasem srodze mnie oburzają. Bo wystaw sobie, przecież u kata nie przyjechałem z Chin, zdaje mi się, że mam serce ludzkie i głowę zdrową na karku, jak czuję po ludzku tak też i widzę rzeczy dość jasno, wiem co są potrzeby wieku i zawsze zadość im czynię, niczyjéj krzywdy, a broń Boże! upośledzenia nie miałem nigdy na myśli: a pomimo to, przecież nie ten to ów nauczyciel nie wiedzieć dlaczego chce wmówić we mnie, że zastarzałych rzeczy się trzymam. Ten sobie głowę łamie nad tem: coby miał począć ze szlachtą? — a drugi zgoła oskarża mnie w żywe oczy, że na dwóch stołkach siedzę. A juścić do tylu set beczek! ja stare rzeczy, które dobre, bardzo rad utrzymuję, ale jak mi to można brać za złe? Ja się trubuję nieraz, co począć z ludem, bo go mam całemi setkami na moich barkach; ale jak mnie turbować się o to, co począć ze mną? — A na dwóch stołkach ja pewnie nie siedzę, bo tyle dbam o jednych ile o drugich, ale siedzę na jednym, a gdzie widzę co złego, czy na téj stronie, czy na owéj, wręcz prawdę powiadam, bo

DODATEK.

cję historyczną: Piotr Skarga w chwili, kiedy wpada na myśl założenia banku pobożnego. Scena jest przed gotycką wystawą kościoła św. Barbary, Skarga otoczony kilkoma poważnymi mieszczany zatrzymuje się przed nieszczęśliwą kobietą, która z trojgiem dzieci pada przed nim na kolana i żebrze miłosierdzia. Ten widok nieszczęścia i sieroctwa budzi myśl w każdodziei przyniesienia ratunku cierpiącéj ludzkości, idzie więc na kazalnicę i prawi kazanie w którém wykłada system założenia banku miłosierdzia. Pobożne dzieło Skargi trwa po dziś dzień i przynosi dobroczynne owoce. W tym obrazie zrobił p. Łuszkiewicz postęp niełada, jeśli go porównamy z przeszłorocznym ścięciem Zborowskiego. Szczególniéj w utrzymaniu harmonijnego kolorytu bardzo postąpił, a przytem w całości jest pewien wdzięk i miły wyraz, który doń przywiązuje widza, lubo jeszcze nie jedna wada mianowicie co do niezgrabnych rąk i figur zbyt nasadzonych jedna na drugie, szpeci to malowidło. To jednak nie tyle razi, kiedy zalety ogólne przewyższają te niedostatki. Jeżeli daléj tak piękne postępy będzie robił, tedy za kilka lat może przyjść na najlepszego z naszych malarzy historycznych, byle nieupajał się pochwalami, a nadewszystko byle nie zapuszczał się w żadne teorje, które na nic mu się nieprzydadzą, kiedy im pendzel nie odpowiada. Wprzódy trzeba umieć malować, a potem nad malarstwem rozprawiać.

Leona Kaplińskiego *Obrona Częstochowy* obraz wielkich rozmia ów, ale nie wielkiéj kompozycji, nie zrobił dobrego wrażenia, aczkolwiek był malowany na expozycję paryzką. Wystawcie sobie białego mnicha tańczącego menueta na jakiemś podmurowaniu i pół pijanych widzów a będziecie mieli wyob ażenie o Kordeckim i dzielnych obrońcach Częstochowy, przynajmniéj będziecie mieli wyobrażenie o kompozycji Kaplińskiego. Gdyby to była bazgranina mało warta, niewspominałbym o nim, ale tam widać talent; twarze i zamaszyste figury naszéj szlachty, odmalowane są z pewnym ogniem i w sposób oryginalny pojmowane, ale całości nie ma. Pierwsza próba nie udała się młodemu artyście i mamy nadzieję że przy wrodzonym talencie i w rodzaju odpowiednim swemu usposobieniu, niedługo stanie wyżéj.

Żałujemy wszyscy że pan Tepa nie dał nic z utworów swoich olejnych; przysłał on jednę akwarellę,—ale lwa—wyobrażającą troje dzieci hr. Adamów Potockich. W ślicznych twarzyczkach jakże pochwytane charaktery dziecinne. Mianowicie najmłodsza dziewczynka oddana jest z niezrównaną fantazją i swobodą. — Widać że prócz starszego chłopczyka, żadne z dzieci niepozowało, a on je w lot porysował. A jaki to sposób robienia akwarellą, nasi malarze w głowę zachodzą i podziwiają jenjalność Tepy. Że nic jego akwarella nietraci na porównaniu, dowód mam w tem, że wisi obok niebezpiecznego bardzo sąsiada, którym jest portret kobiety robiony przez Winterhaltera. Winterhalter i Tepa, to już dosyć aby zaćmić całą wystawę bo to pewna iż goście co odwiedzają tłumami wystawę pierwsze kroki zwracają zawsze do tych dwóch portretów i zatrzymują się przed nimi najdłużéj.

Korczak.

Żytomierz d. 6 kwietnia 1856.

Dnia 2 kwietnia t. r. umarła w Żytomierzu JW. Leontyna z hr. Czackich Ledóchowska, żona byłego Wołyńskiego gubernialnego marszałka Romualda Ledóchowskiego, zostawiwszy dwóch synów i trzy córki. Zwłoki jéj po odbytem pogrzebowem nabożeństwie w tutejszym katedralnym kościele odwiezione i złożone będą w familijnym grobie w Koniuchach we Włodzimierskim powiecie. Już same imiona które zmarłéj służyły i to, które urodzenie dało i to które z małżeństwa przybrała, jako oba jaśniejące historyczną pamięcią wielkich zasług, sprawują iż śmierć ś. p. Leontyny nie może być obojętną dla ogółu, tembardziéj gdy Ona, lubo niestanęła na wysokości głośnéj jakiéj sławy na dolinach życia, była tym wdzięcznym ogrodem w którym znalazłeś i cień ochłody i kwiat i owoc karmiący, ale oprócz tych zalet zwyczajnych u naszych niewiast, miała jeszcze ś. p. Ledóchowska, przy zdolności do największych poświęceń, prawdziwie męzki hart duszy i silną zwycięzką wolę, jakoż w nieszczęściach i utrapieniach, które ją dotykały, z oczyma zapatrzonemi w Krzyż męki Chrystusa, szła śmiałym i pewnym krokiem do walki i toczyła ją aż zwycięzyła; co większa,—ona potęgą wiary nawet śmierć samą pokonała, bo się jéj nie ulękła i nie miała jéj za rospadającą się pod nogami otchłań, a po chrześćjańsku za uroczyste święto duszy uważała ją.

Ze źródła téj hartownéj cnoty wypłynęły inne, a najważniejsza, że w wychowaniu dzieci nie rozmiękczała ich od kolebki obcego języka pieszczonym dźwiękiem ku zgorszeniu i wywrotności serca, a rozwijała go i kształciła na przemocnéj rodzinnéj mowie, dając im płynące z niéj zdrowie duszy i czerstwość myśli. Piękną i rozniosłą jest jéj modlitwa, którą po polsku wymawiała nad każdem tylko co narodzonem dziecięciem swojem, którą nazwać można Chrztem serca, dobréj polskiéj chrześcjańskiéj matki. A nie można nie wspomnieć i tego, że ś. p. Ledóchowska usiłowała zaprowadzić w Żytomierzu składkową bibljotekę dla zrobienia z niéj co roku wzrastać mającéj publicznéj czytelni, Niestety! biednemu miastu naszemu już po raz drugi rozwiała stawiane spichrze duchowego ziarna. (a) — Lecz i za myśl pożyteczną jako też i dobro ogółu na celu mającą, która nigdy nie ginie, a zasiana, pierwéj czy późniéj czyn wyda, bądźmy wdzięczni ś. p. Ledóchowskiéj. — Oby więc Bóg dobrotliwy rozjaśnił oblicze duszy jéj światłem wiekuistego pokoju! *K.*

(a) Wiadomo z pism publicznych, że ś. p. Gracjan Leńkiewicz całą swoję domową bibljotekę i zbiór obrazów przeznaczył na użytek i dobro Żytomierzowi, już wszedł w nabycie domu i obrazy sprowadzać zaczął, gdy go nam śmierć zabrała.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 27 Kwietnia. Ministerjalny *Observer* mówi, że ratyfikowane exemplarze traktatu marcowego, nadejdą tu jutro. Marszałek hrabstwa (Earl Marshall) ogłaszać będzie na ulicach i placach zawarcie tego traktatu. I parlament zostanie zawiadomiony o nastąpionéj wymianie ratyfikacji. Nastąpi potem uroczystość dziękczynienia i radości.

Lord Derby zwołał swoich stronników na meeting. Podobnież ze swojéj strony uczynił lord Pal merston.

Wiedeń 27 Kwietnia. Słychać że arcyksiąże Ferdynand-Maxymiljan, brat Cesarza, w miesiącu czerwcu uda się do Paryża.

Paryż 27 Kwietnia. Dziś odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacji.

Wczoraj Cesarz udzielił posłuchanie hrabiemu Cavour, który powrócił z Londynu.

Wielu wygnańców politycznych korzystało z łaski Cesarskiéj, i złożywszy przepisaną deklarację uległości dla praw i istniejącego rządu, powrócili do rodzinnéj ziemi.

Paryż 28 Kwietnia. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że exemplarze ratyfikacji zostały wczoraj o godzinie 3éj po południu wymienione, i że traktat marcowy wraz z protokólem, jutro zostanie ogłoszony.

Pełnomocnik sardyński hrabia Cavour, wczoraj z rana odjechał z Paryża.

Madryt 25 Kwietnia. Dziś odbyło się wykonanie wyroku śmierci na osobie Bendia, który jednego sierżanta miejskiego zamordował.

Espartero wyjechał do Valladolid.

Zdaje się być pewnem. że kortezy w czerwcu odłożą swe posiedzenia do października, ale że pierwéj ogłoszoną zostanie ułożona przez nie ustawa.

Konstantynopol 17 Kwietnia. Gubernator Kandji Vely pasza, przesłał redaktorowi *Presse d'Orient* 18,000 piastrów, do rozdzielenia między chorych żołnierzy francuskich. — Słychać o mianowaniu Mehmeda Kepresli posłem w Petersburgu. — Tyfus w obozie coraz się zmniejsza.

Jenerał Codrington zawiadomił swoje wojsko o zawarciu traktatu marcowego następującym lakonicznym rozkazem dziennym:

»Z głównéj kwatery 2 kwietnia 1856. W dniu 30 marca został podpisany traktat w Paryżu. Salwa 101 dział zostanie dziś o godzinie 2éj wystrzeloną. Istniejąca dotąd linja demarkacyjna między armjami, zostanie i nadal ściśle zachowaną.«

Genua 24 Kwietnia. Pierwsza dywizja sardyńska opuściła Krym w dniu 21 b. m. Wracające wojska odbywać będą kilkodniową kwarantannę. *(Pr. St. Anzeiger).*

A M E R Y K A.

New-York 12 Kwietnia. Odbywające się co lat pięć spisy statystyczne ludności i jéj majątku, okazują ciągły wzrost jednego i drugiego. Tegorazowe rezultaty są bardzo nauczające.

---

to jest każdego sumiennego człowieka powinnością. Ale to prawda nie smakuje ni jednym ni drugim, et inde irae. Więc się nie dziw asindźka, bo takie rzeczy to burzą, a ponieważ nie dobrze dają wyobrażenie o ludzkich sumieniach, więc gryzą. Człekby chciał wszędzie iść prawdą a tu właśnie z prawdą najgorzéj, — ale nie bierz to waść do siebie, księże wikary, bo my już na zawsze w zgodzie. Fesiu! daj fajkę i powiedz, niech wina przyniosą! a ja waści powiem jeszcze i inne rzeczy, które cię dopiero zadziwią.

— Proszę cię męźu, rzekła pani na to, — tylko już nie chciéj księdza wikarego zadziwiać, bo pewnie znowu coś powiesz takiego, co da powód do sporu.

— Ale nie, bo będę mówił o szkółkach.

— Już o czemkolwiek będziesz mówił, to zawsze ten szlachcic nieszczęsny wyglądnie ci z za kołnierza.

— A juści co to, to trudno inaczéj, bo przecież to jest we krwi mojéj...

— No więc kiedy jest we krwi, to się nie dziwuj, że mówią o tobie, że czcisz krew karmazynową.

— A cóż znów nowego? toż przecie trudno się swojéj własnéj krwi zaprzeć!

Tedy wszyscy się śmiali, a pan mówił:

— Już ja jak widzę nigdy się z wami nie dogadam.

A tymczasem wniesiono wino, więc ponalewał w szklanki i pił do księży, mówiąc:

— Więc już odtąd tylko pijmy i bawmy się, kiedy jesteśmy razem, a kiedy z osobna, niechaj każdy pracuje wedle sił swoich i obowiązków.

— Otóż to jest najlepiéj, — rzekł na to ksiądz pleban, kłaniając mu się z powagą.

A pod tę porę wszedł właśnie lokaj, zapowiadając, że Franek Bogaczów przyszedł i prosi, ażeby się mógł jegomości pokłonić. A dziedzic na to:

— Mój kochany, nie potrzebnie sobie język psujesz, bo wiesz dobrze, że dla interesów siedzę w kancelarji do samego obiadu, a popołudniu chciałbym też trochę odetchnąć.

Ale pani odezwała się na to:

— Proszę cię, mężu, przyjm tego chłopca teraz, bo on podobno nie zawsze może wyjść z domu, a i sprawa to pilna, jeżeli ta, któréj ja się domyślam.

— A więc niech przyjdzie.

Więc tedy zaraz wszedł Franek. I bardzo pięknie się panom pokazał, bo już to był chłopak najpiękniejszy ze wszystkich, twarz u niego pociągła a biała prawie jak u kobiety, oczy duże niebieskie, włosy długie spływały mu w kędziorach na szyję i plecy, a wejrzenie miał śmiałe, bodajby i diabłu zaglądnąć w ślepie. A na nim była koszula czysta i cienka, sukmanka biała obszyta, pasik nowy a buciki zgrabne i na podkówkach, umyślnie robione do nogi.

Tedy wszedłszy, pokłonił się pięknie i państwu i księżom, ale przytem zarumienił się mocno, bo myślał pierwéj, że stanie jeno przed samym panem, a tu tyle państwa różnego w ogrodzie, a jeszcze do tego i księża. Gdyby mu było przyszło rozmowę zaczynać, to byłby może i nie wiedział, co mówić, ale na jego szczęście pan sam się odezwał do niego mówiąc:

— Jak się masz Franku! dobrze że mi cię naprzód zapowiedzieli, bo byłbym cię nawet i nie poznał, takeś wyrósł i zmężniał, i, na psa niech będą uroki! takieś mi srodze wyładniał.

— A jeszcze do tego teraz i heros! — rzekł na to ksiądz pleban, — boć prawdziwie jak heros się przy owym ogniu odznaczył.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ogólna ludność 31 stanów, siedmiu terytorjów i okręgu Kolumbji, wynosi 27.114,287 mieszkańców, czyli o 3,800,000 dusz więcéj niż w r. 1850, to jest 16 na sto przybytu. Bogactwo publiczne ruchome i nieruchome, było także przedmiotem troskliwych dochodzeń, ale ścisły rezultat podobnéj pracy na tak rozciągłéj przestrzeni kraju, jest rzeczą czysto niepodobną. Możemy więc tylko wierzyć w ogólny postęp. Bogactwo narodowe ma wynosić 43 miljardy franków, to jest o 15 miljardów więcéj niż w r. 1850, czyli powiększenie blisko o 43 na sto.

W stanach i terytorjach zachodnich najszybciéj wzrastała ludność, w stanach nad oceanem Spokojnym prędszy był wzrost bogactwa; w stanach środkowych i ludzie i bogactwo zwiększają się regularnie i równo u wszystkich. Prowincje północne pokazują bardzo mały postęp, a południowe prawie żadnego.

Z tych cyfr wynikają następujące główne fakta godne uwagi: że rolnictwo i żyzność gruntu są daleko większem dobrodziejstwem dla kraju, niż najobfitsze skarby mineralogiczne; że bydło, zboże i kukurydza tak dobrze jak złoto ściągają ludność i osiedlają ją w miejscu; że zarówno zbytek mrozów jak upałów, zarówno niewolnictwo jak radykalny abolicjonizm, nie dają pomyślnych rezultatów wzrostu w ludności i bogactwie, nakoniec że regularny i kwitnący postęp znajduje się głównie w prowincjach środkowych, gdzie opinje są konserwatywne i lud pracowity, gdzie niewolnictwo nie tworzy mnóstwa próżniaków i gdzie propaganda i zbyteczny zapał deklamatorski, nie odwracają umysłów od zajęć przemysłowych i handlowych.

Przyjmując za prawdziwą cyfrę bogactwa narodowego podaną powyżéj, wypada w przecięciu bogactwo kraju po 1,600 fr. na głowę. Któryż kraj może coś podobnego wykazać?

Stany Zjednoczone są co do ziemi 17 razy większe niż Francja, która znowu siedmnaście razy większa jest niż Belgja, Ameryka północna ma zatem terytorjum jak 300 Belgji. Tam wypada 3 mieszkańców na kilometr kwadratowy, we Francji 69, a w Belgji 130 na tę samą przestrzeń.

(Le Nord).

A N G L J A.

Londyn 25 Kwietnia. Lord Clarendon wczoraj wieczorem zajął swoje miejsce w Izbie niższéj. Głośne oklaski powitały jego wejście do sali. Na tem pierwszem posiedzeniu, w którem znowu miał udział minister spraw zagranicznych, nie było mowy o traktacie paryzkim, o którym nie żądano od niego żadnych wyjaśnień, ale o stanie Włoch. Lord Lyndhurst zapowiedział interpelację w tym przedmiocie, a lord Clarendon, w odpowiedzi na zapytanie lorda Clanricarde, starał się okazać niewielką ważność okupacji księztwa Parmy przez Austrjaków.

Dzienniki tutejsze skarżą się, że w skutku nie dobrze obliczonych rozporządzeń, członkowie obu Izb parlamentu, dla których przygotowano osobne statki dla przypatrywania się przeglądowi floty w Spithead, nic nie widzieli i cała ich przyjemność ograniczyła się na przejażdżce po morzu.

Ostatnia poczta z Azji przywiozła wiadomość niezmiernie ważną: stosunki między dworem perskim i sprawującym interesa angielskie, zostały przywrócone. Wiadomość o traktacie paryzkim nadeszła już na dwór szacha. Jednakże listy z Teheranu 10 b. m. nic jeszcze o tem nie mówią.

(Le Nord).

A U S T R J A.

Wiedeń 23 Kwietnia. Arcy-książęta Ferdynand-Maxymiljan i Karol-Ludwik, przybyli z Tryestu i Insbrucka aby być obecnemi na jutrzejszéj uroczystości położenia węgielnego kamienia wotalnego kościoła. Spodziewamy się z tego samego powodu arcy-księcia Jana i jego małżonki hrabiny Brandhoff, tudzież gubernatora Gracu, hrabiego Strassoldo.

Feldmarszałek hrabia Montenuovo udał się do Brunświgu, aby powieźć J. W. Księciu powinszowanie Jego C. Mości z powodu rocznicy jego 25cioletniego panowania. Dzienniki zatem, które utrzymywały że Cesarz uda się do Brunświgu, były mylnie zawiadomione.

(Le Nord).

D A N J A.

Od niejakiego czasu mówiono o zamierzonéj podróży do Paryża Jego Kr. Mości, tudzież hrabiny Danner, jego małżonki morganatycznéj, daléj o wyjeździe do téj stolicy księcia Krystjana, następcy tronu duńskiego. Pierwszy z tych projektów zaniechany został już od niejakiego czasu, drugi obecnie temu samemu uległ losowi, a nie wiemy powodów takiéj zmiany postanowień dworu duńskiego.

Rozprawy nad propozycją jedynastu deputowanych holsztyńskich, żądającą aby konstytucja jeneralna nadana monarchji duńskiéj, została poddana pod roztrząsanie i zatwierdzenie sejmów pojedynczych części téj monarchji, po drugi i ostatni raz wziętą została pod rozwagę w najwyższéj radzie w Kopenhadze. Depesza telegraficzna z téj stolicy donosi, że rozprawy rozpoczęły się w środę (23 kwietnia) i że w ciągu rozpraw, baron Bloma, jeden z popierających tę mocję, dał do zrozumienia, że w razie odrzucenia, deputowani holsztyńscy odwołają się do sejmu niemieckiego.

— W tych dniach 250 statków, po największéj części przeznaczonych do portów rossyjskich, przeszło przez Sund.

(Ind. Belge.)

F R A N C J A.

Paryż 24 Kwietnia. Czytamy w *Independance Belge* z dnia 25 b. m.: Głównym przedmiotem zajęcia było tu ogłoszenie prawie całego traktatu marcowego, który zamieszczony został w wczorajszym numerze *Independance Belge.* To ogłoszenie odpowiada temu wszystkiemu co było pisane w głównych dziennikach zagranicznych i dowodzi nicości systematycznych zaprzeczeń jakie przeciw nim rzucano. Ogólne rozporządzenia w przedmiocie państw neutralnych stanowią pewien rodzaj annexu do traktatu. Zdaje się że tam będą wprowadzone jako zasady prawa między-narodowego, ustąpienia uczynione przez Anglję w początku blokady, zniesienie ścigań, uznanie protekcji flagi nad towarem i t. d. Te postanowienia zostały powzięte na ostatniem posiedzeniu kongresu.

Uważają za pewność, że pełnomocnicy zostaną zwołani w sobotę dla dopełnienia wymiany ratyfikacji, i że *Moniteur* poda w niedzielę kompletny i urzędowy text dokumentów podpisanych w dniu 30 marca.

Zapewniają, ale nie mogłem przekonać się o prawdziwości tego faktu, że dzienniki angielskie które ogłosiły także artykuły traktatu, wydały je w obwódce czarnej, wyrażając tym sposobem gwałtowne niezadowolenie z przyzwolenia rządu na podpisanie tego traktatu. Przyznać trzeba, że to byłoby posunięciem zadaleko angielskiego *exkluzywizmu.* W każdym razie Francja nie ma żadnego powodu podzielać ten smutek.

Zapewniają, że hrabia Buol wrócił do Wiednia bardzo niezadowolony, że nie miał wyraźniejszych instrukcji w przedmiocie kwestji włoskiéj, i że nie przewidział że kwestja ta będzie w tak ważny sposób roztrząsana na konferencji.

Znowu wymieniają nowe imie w przedmiocie wyboru ambasadora zwyczajnego w Petersburgu, (wiadomo, że pan Morny ma udać się do Moskwy z misją nadzwyczajną na koronację Cesarską), mówią o jenerale Delarue, dawnym adjutancie marszałka Marmont, który za poprzednich rządów odbywał kampanję w Afryce, gdzie został raniony, i który prócz tego zna dokładnie Rossję i oznany jest dostatecznie z tradycjami dyplomatycznemi. Jednakże nie podaję wam téj pogłoski za zupełną prawdę.

Donosiłem wam o posłaniu eskadrylli kanonjerek na wody La Plata. Fakt ten jest niewątpliwy. Tych kanonjerek jest sześć, eskortować je będzie fregata szrubowa *Isly,* pod dowództwem kapitana Herbingham, który jeśli się nie mylę, jest adjutantem ministra marynarki.

Zapowiadają, że wkrótce pojawi się w *Moniteurze* projekt względem mieszkań dla robotników.

Ważny projekt prawa o drenowaniu uległ znacznym modyfikacjom co do pierwotnéj redakcji. Według zmian zaprowadzonych przez Radę stanu, drenowanie nie będzie przymusowem (ta klauzula spotkała najżywszy opór w Radzie stanu). Projekt ten wkrótce zostanie odesłany Ciału prawodawczemu.

Mówiliśmy dawniéj o przykrem położeniu dawnych poczt pakunkowych i poczmistrzów, w skutku rozpowszechnienia kolei żelaznych. Cesarz wydał rozkazy aby jak można najskorzéj wygotować projekt prawa mający na celu przyjść im w pomoc, a którego redakcja jest obecnie powierzona biurowi ministerstwa skarbu.

Moniteur mówi o propozycji nad którą dotąd naradza się senat (zapewnie jest to jeszcze jeden wynik inicjatywy tego Ciała politycznego). Jeśli mamy wierzyć pogłoskom które nie są pozbawione prawdopodobieństwa, idzie tu o projekt środków zapobiegających nadużyciom tytułów szlacheckich nieprawnie przybieranych.

Syn cesarski wczoraj pierwszy raz wyjechał na miasto. Summa która zostanie zebraną z składek 25cio-centimowych, przeznaczoną jest jak słychać na zakupienie dla następcy tronu willi Marengo, zbudowanéj w miejscu gdzie stoczoną została sławna bitwa która zachowała w historji tę nazwę.

(Indépendance Belge).

— Obok ogłoszenia dokumentów tyczących się traktatu marcowego, najwięcéj zajmuje uwagę publiczną ewakuacja Krymu i Turcji; chcianoby żeby rząd rozwinął wszelkie zasoby marynarki, aby nadać temu obrotowi charakter imponujący. Listy z Krymu donoszą, że zamierzono sprowadzić za jednym razem przynajmniéj 50,000 żołnierzy i że w tym celu zgromadzić się mają wszystkie fregaty i korwety parowe i że każda z nich ciągnąć będzie na linie jeden statek żaglowy. Żaden chory nie zostanie zabrany razem z pułkami czynnemi. Szpitale zostaną wypróżnione dopiero po powrocie całéj zdrowéj armji do Francji.

— Oto niektóre szczegóły w przedmiocie jeneralnego zgromadzenia akcjonistów kredytu ruchomego. Pan Izaak Pereire w raporcie bardzo zręcznie ułożonym, szczególnie starał się wykazać, że Francja niepowinna odosobniać swojéj działalności przemysłowéj i finansowéj, że niepowinna pomiędzy sobą i innemi krajami zaprowadzać zapory celne, ale owszem na wszystkie strony wspierać ruch interesów. Pan J. Pereire dodał, że jeśli odmówił podpisania układu w przedmiocie kredytu ruchomego austrjackiego, to dla tego, że gabinet wiedeński chciał monopolizować kapitały francuzkie, żądając od panów Pereira aby zrzekli się negocjacji z innemi krajami. Że zaś rząd madrycki nie wystąpił z podobnemi pretensjami, przeto towarzystwo jeneralne kredytu ruchomego w Paryżu, zgodziło się na założenie takowego instytutu w Hiszpanji.

(Le Nord).

— Rząd francuzki chce sobie zachować przywiléj ogłoszenia we Francji wszelkich dokumentów tyczących się traktatu 30 marca, dla tego zabronione zostało tutejszym dziennikom powtórzyć text traktatu tego podawany przez dzienniki angielskie i bruxelskie. Tak samo będzie z protokółami posiedzeń kongresu. Żadna publikacja ich nie będzie dozwoloną przed zamieszczeniem ich w *Moniteurze.*

— Wczoraj *Constitutionel,* a dziś *Journal des Debats,* rozpoczął kampanję przeciw rządowi hiszpańskiemu, a szczególnie przeciw księciu Witorji. Marszałek Narvaez, bawiący ciągle w Paryżu, uchodzi za głównego podżegacza téj polemiki. Nie mogąc już walczyć na polu bitwy, wynagradza to sobie w dziennikach.

— *Gazeta urzędowa medjolańska* kilkakrotnie już podawała wiadomość, że Papież uda się osobiście do Paryża. Zdaje nam się, że i tym razem wiadomość ta nie jest więcéj uzasadnioną jak poprzednio, ponieważ Pius IXty wyznaczając urzędownie legata *a latere,* który ma go reprezentować przy uroczystości chrztu syna cesarskiego, faktem oświadczył, że nie zamierza udać się sam do Paryża.

— Książe Murat wielki mistrz wolnych mularzy we Francji, udał się dziś do Rouen, gdzie prezydować będzie na uroczystem zgromadzeniu loży tamtejszéj.

— Rozchodziła się na giełdzie pogłoska, że Towarzystwo kredytu ruchomego nie jest w możności dać swoim wierzycielom dywidendę przyrzeczoną 200 fr. Pogłoska ta została *de facto* zaprzeczona raportem który wykazuje dywidendę 203 fr. 70 cent.

— Wczoraj także było jeneralne posiedzenie akcjonistów Cesarskiego Towarzystwa powozów. Z raportu dowiadujemy się, iż Towarzystwo to nabyło na własność 2,000 istniejących powozów najemnych i że każdy z nich przyniesie czystego zysku 5 fr. dziennie, to jest rocznego zysku dla akcjonistów 3,650,000 fr.

(Le Nord).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 15 Kwietnia. Od kilku dni mówią, że gabinet zamierza proponować Sułtanowi, aby posłał do Petersburga Reszyda paszę, na koronację CESARZA ALEXANDRA II i jako stałego ambasadora Porty przy dworze petersburskim.

Omer pasza, pomimo skończonych 60 lat, zaślubił młodą, bo zaledwie piętnastoletnią, córkę Nafiz paszy, owego nieszczęśliwego jenerała, co porażony został pod Nesib. Zdaje się, że ani młoda nowo-zamężna, ani jéj rodzina, nie mieli żadnéj skłonności do tego związku, ale ulegli tylko wy-

sokim i potężnym wpływom. Jest to już dziesiąte czy dwunaste małżeństwo Omera paszy, od czasu jego przejścia na religję mahometańską.

— Ratyfikacje traktatu paryzkiego, pomimo znacznéj liczby osób użytych do ich wygotowania, nie mogły być ukończone tak prędko jak się spodziewano i dopiero w niedzielę po południu zdołano je wygotować w zupełności. Wczoraj zrana dopiero traktat z wszystkiemi annexami przedłożony został w siedmiu exemplarzach Sułtanowi, który na nich położył swój podpis. Tak więc w téj chwili jest to rzecz już zupełnie skończona, przynajmniéj co się tyczy Turcji.

W przewidywaniu możliwego spóźnienia, p. ambasador francuzki zawczasu polecił wstrzymać o 24 godzin odejście statku pocztowego, udającego się wprost do Francji, dziś więc dopiero cały akt traktatu został wyprawiony do Paryża. Arif bej, który wymawiał się słabością zdrowia i ważnemi zatrudnieniami u Porty, został uwolniony od potrzeby odbycia napowrót podróży do Paryża i Nazim pasza, jeden z synów Fuad paszy, udał się z gotowemi ratyfikacjami do Paryża.

Między dokumentami poddanemi ratyfikacji Sułtana, znajdował się traktat z 1841 r. nazwany traktatem Cieśnin, który został wznowiony z małemi modyfikacjami. (*Indep. Belge*).

— Piszą z Krymu do *Constitutionela*: — Zapewniaią że za rozkazem cesarza ministrowie wojny i marynarki mają przedsięwziąć stanowcze rozporządzenia, aby przywieść do Francji marszałka Pelisiera na czele 50,000 żołnierzy i to wyłącznie na pokładzie statków rządowych. Już okręty te zaczynają przybywać do Kamiesz; w téj chwili jest tam siedm okrętów a trzy fregaty żaglowe, kilka fregat parowych i wielkich statków transportowych parowo-żaglowych. Liczba ta z każdym dniem się powiększa. Kanonjerki parowe pierwszéj klasy wezwane do Francji przez depeszę telegraficzną, wszystkie wczoraj odpłynęły. Mniemają że mają zastąpić tymczasowo wszystkie paropływy wojenne, użyte do rozmaitéj służby w portach afrykańskich, a które otrzymały rozkaz udania się do Kamiesz, gdzie użyte będą do służby przewozu wojska.

Każda fregata lub wielka korweta parowa, weźmie na linę pociągową albo okręt albo fregatę żaglową z odpowiednią liczbą żołnierzy na pokładzie i powiezie ich do Francji. W Pyreus statki te zatrzymają się dla nabrania węgli i pod żadnym pozorem żaden paropływ nie odstąpi swego żaglowca. Wykonanie tego wielkiego projektu wymagać będzie dość czasu, najprzód dla zgromadzenia wszystkich statków, które mają być w téj przeprawie użyte, a następnie dla nadzwyczajnych przygotowań, jakich ona wymaga. Zamiarem marszałka jest naprzykład zapewnić sobie przedewszystkiem środki zabrania na statki niezmiernego materjału znajdującego się na bardzo znacznéj przestrzeni gruntu; użyje on w tym celu tysiącznych rąk, które ma obecnie do rozporządzenia, aby to wszystko przenieść nad brzeg, skąd zabiorą to liczne statki kupieckie. Skoro ta główna robota zostanie ukończoną, ewakuacja postępować będzie szybko i bez żadnéj przerwy. (*Le Nord*).

W Ł O C H Y.

— Piszą z Rzymu 19 kwietnia:

Mówią tu o mianowaniu kardynałów, które ma mieć miejsce w przyszłym miesiącu na kilka dni przed lub po święcie *Bożego Ciała*. Osobami, które oddawna wymieniają jako mające przejść na godność kardynalską przy najpierwszem jeneralnem zgromadzeniu konsystorza, są: major domo signor Ottojano de Medici, mgr. Grasselini i nuncjusz de Pietro. Monsignor de Lucca, nuncjusz w Munich, udaje się do Wiednia na te same obowiązki, a mgr Chigi, z rodziny książęcéj tegoż nazwiska, który od kilku lat wszedł w służbę kościoła, posłany zostanie do Munich, na miejsce mgr Lucca. Jest to bardzo szczęśliwy wybór, szczególnie zaś odpowiada stanowczo na owe aż do uprzykrzenia powtarzane zarzuty, że kościół zaniedbuje systematycznie rzymian wyższego rodu, którzy poświęcają się na jego usługi.

— Wkrótce ma nastąpić wybór jenerała franciszkanów reformowanych. Zapewniają, że Ojciec święty zawarował sobie prezydowanie w kapitule mającéj zająć się tym przedmiotem.

Co do kolei żelaznych, Papież osobiście sam ich pragnął i ci którzy pod jego imieniem rządzą państwem Kościelnem, zdają się być zdecydowanemi na niejaki krok w tym przedmiocie. Zapewniają, że droga żelazna z Civita Vecchia do Rzymu, została powierzoną pewnemu towarzystwu, którego większą część członków stanowią hiszpanie; a co do drogi z Bolonji do Rzymu, postanowieniem rady ministrów z d. 8 b. m., a zatwierdzonem nazajutrz przez Jego Świętobliwość, przywilej na nią udzielony został towarzystwu francuzkiemu, które uwiadomione o tem zostało tegoż samego dnia przez ministra robót publicznych i zaraz w Banku francuzkim w Paryżu złożoną została odpowiednia kaucja.

Postanowienie to poprzedzone zostało zdaniem rady finansowéj, złożonéj z deputowanych prowincji, którzy specjalnie zwołani rozkazem Ojca świętego, dla roztrząsania rozmaitych przedstawionych w tym przedmiocie propozycji, dali opinję zupełnie zgodną z tą, którą rząd papiezki ostatecznie uchwalił.

Wczoraj przybyło tu z Francji 200 żołnierzy, mających zastąpić tych, których lata służby kończą się obecnie. (*Journal des Débats*).

Wiadomości literackie.

ψ Pomiędzy nowościami literackiemi jakie się ukazały w ostatnich czasach zasługuje na wspomnienie niewielka książeczka wydana w Wilnie p. n. *Prozą* i *Wierszem* przez autorkę w Imię Boże. (Księżnę z Günterów Puzyninę.) Proza obejmuje 3 szkice z których jeden p. n. *Syn oberżysty* jest nadzwyczaj zajmującéj treści;—raz dla tego że prawdziwy bo spisany z tradycji, z opowiadania matki naszéj autorki, a potem dla tego, że ten syn oberżysty jest to znakomity polski szkicownik Alex. Orłowski. Szczególniéj interesują nas wiadomości o jego dzieciństwie, kiedy bardzo często przyprowadzał do gniewu ojca swego oberżystę w Siedlcach na Podlasiu, miał bowiem zwyczaj rysowania węglem na ścianie, chociażby ta była nawet świeżo pobieloną. Ale talent chłopca na którym się nie poznano w rodzinnem kole, znalazł wkrótce opiekunkę w osobie księżnéj jenerałowéj Czartoryskiéj. Zdarzyło się że księżna przejeżdżając przez Siedlce razem z księżną hetmanową Ogińską, zatrzymała się w Siedlcach w zajeździe Orłowskiego. — Oleś na odgłos o przybyciu hetmanowéj wybiegł za rodzicami na ganek, a wmięszany pomiędzy przybyłych pozostał niedostrzeżony od matki; przypatrując się swobodnie pięknym konikom, z zakłopocenia czy dla zabawy darł w ręku trzymany papier. Jeden z tych odłamków upadł na ziemię, podniósł go ktoś z towarzystwa, zdziwiony ujrzawszy kształt konika.

— Dziwny przypadek — zawołała księżna biorąc w rękę papierek.

— To wcale nie przypadek; ale doprawdy; — odrzekł trochę zagniewany Oleś.

— Jakto doprawdy? — zapytała księżna, — alboż chciałeś wydrzeć konika?

— A jakże.

— To zrób mi teraz kogutka.

Oleś uradowany dokonał polecenia i to zdecydowało o jego przyszłości; księżna za zniesieniem się z rodzicami zabrała z sobą utalentowanego malca pragnąc go daléj kształcić w sztuce i oddała go w Warszawie na naukę Norblenowi.

O tym wypadku z życia naszego artysty znajdujemy wzmiankę w artykule pana Edwarda Rastawieckiego (*Pamiętnik sztuk pięknych* B. Podczaszyńskiego t. I część I, 24) nieco jednakże odmienną w niektórych szczegółach. Niemniéj zajmujące są wiadomości o pobycie Orłowskiego w szpitalu wojskowym, tudzież o figlach jakie płatał swemu nauczycielowi. Raz pozbijał w jego mieszkaniu wszystkie rogi u pieca i z kwadratowego zrobił mu owalny. Drugi raz wysmarował podłogę mydłem, tak że biedak Norblen, kroku nie postąpił ażeby się nie przewrócił, to znowu upstrzył mu całą izbę malowanemi muchami, których tak nie nawidził zacny mistrz Orłowskiego, a nawet jedną posadził na własnym jego obrazie. Trzeba przyznać że to są wszystko szczegóły nader charakterystyczne i ciekawe.—Inny artykuł poświęcila autorka wspomnieniu *Jana Rennera*, wiedeńczyka, który jako muzyk osiadł w Wilnie, zespolił się z życiem tego miasta i stał się istotą konieczną dla Litwinów, którzy go ukochali, tak jak on ukochał Litwę.

Szkic towarzyski p. n. *Kobieta powinna być dobrą*, nie zawiera w sobie wiele treści, traktuje przedmiot ważny, nadto pobieżnie, więc już tem samem nie odpowiada założeniu.

Skończywszy o *prozie*, teraz o *wierszu* wypada cóś powiedzieć bo książka nosi napis: *prozą i wierszem*. Ależ bo ten wiersz nie wszędzie udatny, tu i owdzie spotykamy formy zbyt spowszedniałe, których dziś przy tak wysokiem wykształceniu poetycznéj budowy niepodobna używać. Nie możemy jednak odmówić autorce poetycznego uczucia, — wiersz, który poniżéj przytaczamy i parę innych jeszcze, napisane zostały bezwątpienia pod wpływem rzeczywistego natchnienia.

NOWY SWIAT.

Co téj młodzieży—co tych młodych twarzy,
Jakby po deszczu na wiosnę upałem
Zakwitły kwiaty—to znak żeśmy starzy
Bo to są dzieci tych—co dziećmi znałem.
Alboż tak wiele upłynęło czasu
Odkąd się do nas uśmiechał wiek młody?
Myśmy podróżni—trzeba nam z popasu,
Dla nowych gości ustąpić gospody.
Tam gdzie dziś mieszkam—niedawnemi laty,
Inny pracował na téj saméj grzędzie;
Ziemia na któréj śmiało sieję kwiaty,
Nie moją była i moją nie będzie,
Smierć ją w dzierżawę wypuszcza koleją,
Ona dziedziczką—a ręka człowieka,
Rolę nie swoją zasiewa nadzieją
I rzadko kiedy wspomnień się doczeka!
Zkąd mi te myśli? cóż marzyć pomoże?
Czemuż mi one przyszły dziś, nie wczora?
Widać że myśli, tak samo jak zboże,
Wówczas dojrzeją kiedy przyjdzie pora.
Dopóki wiosna na niebie i w duszy,
Mgła nam zasłania dalekie przestrzenie...
Gwar ptasząt jęki tego świata głuszy,
Lecz ze mgłą razem—opada złudzenie,
— Któżby chciał życia—wiedząc co kosztuje?
Kto raz je kupi—któż go nie żałuje?? ..

Przegląd literatury krajowéj.

Kronika kościoła Augsburgskiego w Wilnie.

(Dokończenie.)

Pan J. Ł. zarzuca kronice jakoby na str. 13 powiedziała: *że tylko jedna była drukarnia protestancka w Wilnie* lecz téj myśli nikt nigdzie nie znajdzie, jest to zatem zdanie pana J. Ł. a nie kroniki, która na str. powiada: »Do roku 1584 drukarnia na ulicy św. Jańskiéj nie była katolicką.« Dodawszy zatem wyrazy *jedna tylko* i opuściwszy wyraz *nie była* oraz zamieniwszy stronicę 12 na 13, można sobie wyobrazić jakoś zarzut pana J. Ł. zrobiony kronice.

Gniewa się pan J. Ł. że Niemcy nazywają *Gesnera* swoim Pliniuszem, a cóż temu kronika winna? Dotąd w téj części Szwajcarji gdzie się Gesner urodził, mówią po niemiecku, a w téj gdzie się urodził *Agassiz* po francuzku. Jednak nie tylko w tym ostatnim języku Agassiz tak się pisał, lecz daleko więcéj w języku łacińskim, — a sam jest z mowy, obyczajów, zażyłości, miejsc gdzie brał nauki i otrzymał stopnie uczone, zupełnym Niemcem.

Chociaż recenzja powiedziała, że do rzeczy miejscowych wtrącać się nie będzie, jednak Sztranka i Medema uważa za osoby utrzymujące jakieś ważne stosunki kościoła z miastem. Lecz i to jest domysł na niczem nie oparty; z archiwalnych dokumentów okazuje się tylko że od r. 1635 do 1682 byli w Wilnie *Jan. Jerzy* i *Krysztof Sztrank*, że pierwszy był kuratorem kościoła, lecz i o tem jest dwukrotna wzmianka w kronice; któréj recenzent nie raczył przeczytać.

Smiało mówi pan J. Ł. że ks. *Borawski* i ks. *Baka* w podobnéj zupełnie materji pisali i że o tem p. Syrokomla powinien był wiedzieć. Ani p. Syrokomla ani p. A nie mogą wiedzieć czego nie było. Otóż ks. Borawski napisał w r. 1607 *Sejm piekielny*, wystawiający zebranie djabłów, zdających sprawę ze swoich czynności; ks. zaś Baka pisał o niechybnéj śmierci. To już podobieństwo jak pięści do nosa.

Co się tyczy małego ulotnego pisemka ogłoszonego w r. 1570 w Sandomierzu pod napisem *konfessja*, na to wcale nie trzeba było w tem mieście stałéj i osobnéj drukarni, a dziełko to koniecznie było potrzebnem na zjeździe sandomirskim, bo inaczéj nie byłoby o czem rozprawiać; tymczasem pan J. Ł. rozumie, że to się nie zgadza z naturą rzeczy. Przeciwnie kto zna dzieła Jabłońskiego, Friesego, Thomasa, Łukaszewicza, Krasińskiego, ten wie, że bez konfesji napisanéj przez Melanchtona, nie byłoby dysputy teologicznéj w Sandomierzu.

Co do Lettowa, myli się recenzent nazywając ojca Archiatrem, dziad Władysława IV. Ojciec i syn mieli imie Maciej (Vorbeck), ojciec uczył się w Wilnie u chirurga protestanta *Katerla*, archiater zaś uczył się w Padwie, a w r. 1626 był seniorem kościoła. dziad zaś jego był burmistrzem i podpisywał się Matys Littow. Dotąd jedna gałęź téj familji jest w Litwie pruskiéj wyznania augsburgskiego, druga pod Wilnem wyznania katolickiego.

Z wielką też pewnością dowodzi uczony rencenzent, że nie było w Wilnie kaznodziei *Jana Sommera*, lecz własnoręczne podpisy archiwialne, dowodzą że kaznodzieja ten nie chciał używać swego drugiego imienia *Job*, które się tak recenzentowi podobało iż o Janie i słyszeć niechce.

Co do *Oderborna* wyraźnie w kronice powiedziano: *że na krótko tylko do Wilna przyjeżdżał*; na co recenzent nie raczył zwrócić uwagi, a dodał tylko głucho, że Oderborn pisał więcéj dzieł, oprócz wymienionych w kronice. Pan A. zapewne więcéj nie znał, a jeśli znał, to zapewne pomyślał sobie, że kronika nie jest bibljografją. Dla tego też nie wymienił innych pism np. kazania napisanego przez kaznodzieję wileńskiego *Forka* pod napisem: *O męczeniu Jezusowem* Toruń. 1700. *Kazanie w dzień poświęcenia kościoła w Słucku*, przez *Nikolai*, kaznodzieję (potem) wileńskiego. 1778 w 4ce w Królewcu i wiele innych które może i panu J. Ł. nie są znajome.

Co do Głotkowskiego, to był w Wilnie Jeremiasz, był też i Płotkowski Jerzy z Wiżun, przybyły do Wilna w r. 1585. Mają zatem słuszność z tego względu i p. J. Ł. i p. A. Lecz o pismach zaginionych *Burcarda* pewno by pan J. Ł. nie wątpił, gdyby przejrzał dzieło *Index librorum prohibitorum jussu Benedicti XIV Romae*. Nie powątpiewałby też o 30 dziełkach w kronice wyliczonych, gdyby je po prostu przeliczył, kronika bowiem usiłowała wyraźnie, te tylko wymienić *pisma, które mają związek z kościołem augustańskim wileńskim*. albo też takie, które *pisane były przez wileńskich kaznodziejów*, a nie koniecznie w Wilnie drukowane. Wszakże i trzy pisma przez erudycją recenzenta przywiedzione, nie były w Wilnie drukowane, a jednakże uważa je p. J. Ł. za opuszczone przez kronikę i ważny zarzut z tego czynić zdaje się. Z tego okazuje się że i recenzent zalicza do kościoła wileńskiego, nie tylko pisma wileńskie, ale też królewieckie, toruńskie. Zupełnie zaś zamilczano o umieszczonych w kronice wyrokach synodu Gostyńskiego, chociaż sam w pismach swoich recenzent z innymi uczonymi powiedział, *że te wyroki zaginęły*.

Oburza się też pan J, Ł. na podobieństwo przypuszczane przez p. A. między dziełem *Łaskiego*: *Antiqua et nova*, a dziełem *Thomasa: Altes und neues*, aleź pierwsze obejmują statuta duchowne gnieźnieńskie, a druga podobne statuta gostyńskie o podobieństwie zaś tytułów, nikt wątpić nie może. O psałterzu *Wróbla* wcale nie powiedziała kronika, że jest protestanckim ale że *może się za taki uważać* jako przypisany *Gorkom*, wszakże oprócz tego niektórzy bibliografowie dowodzą, że ten żołtarz wytłumaczony jest na polski przez *Seklucjana* inni uważają go za wyjątek z *biblji brzeskiéj*, więc pan A. nie mógł inaczéj o tem dziele powiedzieć, jak uczeni *Ringentaube*, *Tchepius* i wiele innych, nie przewidując że to obrazi p. J. Ł.

Niesłusznie uważa pan J. Ł. dzieło *Olofa* za jedyne źródło bibljografji augsburczyków, albowiem ten ostatni spisał tylko pieśni polskie. Zbyteczne też jest ostrzeżenie pana J. Ł. o niepewności kaznodziejów wileńskich, aż do czasów Macieja Dambrowskiego, wyraźnie bowiem o tem powiedziano w kronice na str. 43 wierszu 8. Przywodzenie kilku wierszy z podróży Turnawskiego zdaje się być bezpotrzebne, albowiem niczego nie dowodzi, a tak jest znanem z innych pism, iż się staje obciążeniem Dziennika Warszawskiego. Naznaczanie kronice jakiegoś roku wygnania arjanów z kraju jest prawdziwą napaścią; w kronice bowiem powiedziano nawiasem, że *w tym czasie wygnani*, to nie znaczy bynajmniéj w *tym samym roku* jak chce p. J. Ł. Ze zaś helweci i augsburgczycy jak tego śmiało dowodzi p. J. Ł. wcale nie przyczynili się do usunięcia socynjanów z kraju, na to zgadzać się nie można, są bowiem ważne dowody mówiące przeciw temu, nawet to historycy uważają za błąd popełniony przez polskich protestantów. Zapytuje recenzent jaki Olof wydał pismo ś. na to odpowiedzieć trzeba uprzejmie, że Efraim, a na zarzut, że on nie tłumaczył tego pisma z greckiego, odpowiada kronika na stronie 43, gdzie tylko powiedziano *wydanie lipskie*, bynajmniéj zaś *tłumaczenie*. Bo też istotnie Olof zastosował tylko dawne tłumaczenie z greckiego do wyznania augsburgskiego, żadnego zaś nowego tłumaczenia nie wydawał. Daléj pomięszał recenzent wydanie Olofa z innem *Paliura*, który bibljią brzeską nieco przerobił. Co zaś p. J. Ł. mówi o *Turnowskim* i *Mikołajewskim*, jako tłumaczach pisma św., to się wcale nie stosuje ani do wydania Olofa, ani do natury rzeczy, albowiem ani Turnowski ani Mikołajewski nigdy nie wydawali żadnego pisma ś. *dla augsburgczyków*, pierwszy bowiem był *bratem czeskim*, a drugi *helwetą*, a augsburgczycy nie używali biblji brzeskiej prędzéj by się wzięli do biblji Leopolity, który wydał pierwiastkowe tłumaczenie jakiegoś ewangielika i przez to może odstręczył robotników katolików w drukarni Szarfenberga od wytrwałości w podjętéj pracy (Tchepius. Preus. Zehent. III. 755.) Jest wprawdzie w jednym egzemplarzu w 8ce mianym za wydanie Paliura, a stanowiącym przerobioną bibją brzeską czyli Radziwiłłowską, nota z domysłu czytelnika o Turnawskim i Mikołajewskim, lecz téj uwagi piśmiennej pan J. Ł. pod ręką mieć nie mógł i ta notatka niczem nie jest popartą.

Zarzut recenzenta względem grzebania ewangielików po katolickich cmentarzach w samych początkach reformy pewnoby nie powstał, gdyby recenzent raczył przeczytać kronikę na str. 32, gdzie jest wzmianka, że biskup Walerjan zabronił w roku 1557 takich pogrzebów. Zdaniem p. J. Ł. dziełko pod tytułem: *Wyprawa duszy na tamten świat*, ma być dla tego katolickiem, — iż recenzent posiada agendkę katolicką w *dwóch* językach, aleź wspomniana Wyprawa stanowi agendkę we *czterech językach*: ogłoszoną została w pierwszych początkach reformy, zresztą agendki katolickie były zawsze w języku łacińskim. Ostatni prawie zarzut jest ten, iż Zygmunt August będąc w Wilnie nie miał 19 lat, lecz poczynał 24, aleź kronice o pokazanie młodego wieku w ogólności szło tylko a nie o dzień urodzenia Zygmuta Augusta, kronika powtórzyła to co powiedzieli autorowie historji Wilna a jeżeli się ci o lat trzy razem z kroniką kościołka pomylili, to nie wielka pomyłka, ani dla historji miasta ani dla historji kościoła jednego; byłaby zaś znaczącą, gdyby była w życiu Zygmunta Augusta. Zresztą może król ten zaczynając swój 24 rok, takoż był w Wilnie, nie mamy czasu szperać drobnostek nie mających związku z głównym przedmiotem, a spodziewamy się że cały ten dorywczy artykuł będzie ogłoszonym albo w bezstronnéj Kronice warszawskiéj, albo też w poważnéj Bibljotece Warszawskiéj. Niezwyczajny ton artykułu p. J. Ł. wymagał koniecznie stosownéj odpowiedzi, aby prawdę wyświecić. X.

ROZMAITOSCI.

— Zwycięzko wyszła pani Ristori przedstawiając w Paryżu Medeę, rolę napisaną dla panny Rachel, któréj się była z razu podjęła, a potem w sposób najdotkliwszy dla miłości własnéj autora odrzuciła. Trybunał skazał był pannę Rachel na karę pieniężną, zapłaciła ją panu Legouvé, ale nie o grosz mu chodziło, jeno o grę Racheli. To tez dostrzegłszy znakomitego talentu w pani Ristori, namawiał ją by wystąpiła w Medei francuskiéj, na co zgodzić się nie chciała. Pan Legouvé znalazł jéj tłumacza. Sztuka trzyaktowa nie większéj wartości jak Rozamunda, ale Medea stokroć wyższą była od barbarzyńskiéj królowéj. Nie masz nad nią drugiej aktorki coby zdołała bardziéj okrutną być na teatrze jak ona. Cały świat literacki zbiegł się wczoraj na to pierwsze widowisko. Ristori zagłaszoną została oklaskami, zarzucona tysiącem bukietów, które Jazon skrzętnie pozbierał, żeby je dzisiaj za pół ceny odprzedać. Ale ktoby się spodziewał, że i p. Legouvé otrzyma cząstkę zdobytego wieńca. Bodaj to mieć przyjaciół. Przypadkiem zapewne znalazł się pod koniec sztuki za kulisami, przypadkiem zapewne ktoś głośniéj wymówił jego imie, nuż je powtarzać drudzy, zrobiła się wrzawa powszechna: Legouvé! Legouvé! I posłuszny tak przyjaznemu wołaniu, ciągniony za jedną rękę przez p. Ristori, pchany z tyłu od przyjaciół, okazał się na scenie akademik jeden ze czterdziestu, a że to rzadki widok, więc publiczność rada była go sobie powtórzyć raz, drugi i trzeci.

W głównéj polowéj prowiantskiéj komisji w Warszawie, naznacza się sprzedaż z publicznéj licytacji zapasów żywności, znajdujących się w twierdzy Iwangorodzkiéj, a mianowicie: sadła wieprzowego pudów 2051 funtów 30, wędzonéj ryby pudów 365, śledzi pudów 306 i gorczycy pudów 18 funtów 25. Licytacja na rzeczoną sprzedaż odbywać się będzie dnia 20 kwietnia (2 maja), a przetarg dnia 25 kwietnia (7 maja) r. b. Przed rozpoczęciem licytacji, kupujący obowiązany jest złożyć przy deklaracji, zadatku, stosownie do art. 1247 10go tomu zbioru praw cywilnych wydania z r. 1842 10% od sumy z jakiéj zacznie się sprzedaż pomienionych zapasów, z tem, że jeżeliby następnie zrzekł się kupna, to dany zadatek będzie zatrzymany i pozostanie na korzyść skarbu, na zasadzie art. 1248 10go tomu wyżéj wzmiankowanych praw. Główna polowa prowiantska komisja podając o tem do wiadomości, wzywa życzących, ażeby w naznaczonym terminie do licytacji, zgłosili się do komisji. Warunki na mocy których odbywać się będzie sprzedaż wyżéj wzmiankowanych zapasów, życzący mogą przejrzeć w głównéj polowéj prowiantskiéj komisji, codziennie od godziny 9éj z rana do 3éj po południu; zapasy zaś mogą być widziane w każdym czasie w twierdzy Iwangorodzkiéj, komendant któ éj otrzymał stosowne zawiadomienie. — Warszawa dnia 14 kwietnia 1856 roku. — P. o. jenerał-prowiantmajstra armii, radzca stanu, *Majewski*. — Członek komisji, *Rużynski*. — (3).

Rząd gubernialny Warszawski. — Podaje do wiadomości osób interesowanych, że w dniu 17 (29 maja r. b. o godzinie 11éj z rana, odbywać się będzie w biurze rządu gubernialnego tutejszego głośna licytacja, na różne roboty i ulepszenia w więzieniu karnem w Sieradzu, wyanszlagowane w ogole na rs. 3419 kop. 61. Przystępujący do licytacji złożą na vadium bąć w gotowiźnie bąć papierami kurs w kraju mającemi rs 350. Licytacja rozpocznie się in minus od sumy anszlagowéj. Inne warunki téj entrepryzy dotyczące, konkurenci znajdą do przejrzenia w wydziale policji rządu gubernialnego. — Warszawa dnia 7 (19) kwietnia 1856 roku. — Gubernator cywilny, radzca tajny, J. *Łaszczyński*. — Naczelnik kancelarji, w z *Moraczewski*. — (1).

Magistrat miasta Warszawy. — Podaje do wiadomości, iż w dniu 27 kwietnia (9 maja) o godzinie 12éj w południe punktualnie odbędzie się w sali posiedzeń magistratu licytacja na gruntowne wyrestaurowanie i zrobienie podłogi nowéj w miejsce zniszczonéj w kasie klasycznéj i pokładnego z zeskrobaniem ścian i sufitu odmalowaniem, w gmachu ratusza głównego od sumy rs. 150 wykazem kosztów objętéj, a do licytacji téj ustanowionéj. Mający przeto zamiar ubiegania się o powyższą robotę, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżéj oznaczonym na rece prezydenta miasta opieczętowane deklaracje napisane podług wzoru niżéj zamieszczonego, a w tych wyraźnie, bez skrobania, poprawek i przekréśleń wypiszą jaki odstępują od cen kosztorysowych procent. Nadto do deklaracji dołączony być winien kwit kasy głównéj ekonomicznéj na złożone w tejże vadium w ilości rs. 15 i na koszta ogłoszenia rs. 6, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone będą. Inne warunki dotyczące powyższéj licytacji, są do przejrzenia każdodziennie wyjąwszy dni świąteczne, w wydziale administracyjnym. — Warszawa dnia 3 (15) kwietnia 1855 roku. — Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault*. — Naczelnik kancelarji, *Luceński*.

Wzór do deklaracji. — W skutek ogłoszenia z dnia 3 (15) kwietnia r. b. podaję niniejszem deklarację, iż podejmuję się gruntownego wyrestaurowania i zrobienia podłogi nowéj w miejsce zniszczonéj w kasie klasycznéj i pokładnego z zeskrobaniem i zatarciem ścian oraz sufitu i z odmalowaniem, w gmachu ratusza głównego i odstępuję od cen wykazem kosztów objętych procentów (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym. Kwit na złożone vadium w ilości rs. 15 i na koszta ogłoszenia rs. 6 składam. Stałe moje zamieszkanie jest w NN., pisałem dnia NN. mca NN. 1856 roku. (Podpisać imie i nazwisko). — (2.)

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Żona która zwodzi męża. Okrężne. Moja gwiazda.*
TEATR WIELKI. Jutro: *Violetta.*



Koléj Żelazna Warszawsko-Wiedeńska. — Pociągi odchodzą z Warszawy: o godz. 8éj rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza; o godzinie 12 1/4 po południu osobowo-towarowy do Łowicza; o godzinie 4téj i pół po południu osobowy (sznelcug) do Granicy i Łowicza. — Pociągi przychodzą do Warszawy: o godzinie 9éj 1/4 rano osobowo-towarowy z Łowicza; o godzi. 5téj 3/4 po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza; o godzinie 11téj wieczór osobowy z Granicy i Łowicza.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Kwietnia 1856 roku. — Starszy Cenzor P. Sobieszczański